

Kor. Kojder Franješek
8 P. A. P. d. e. 3 Dv. 3 Bateria 1 L.

6359

6359

1. Korošine Polakov do Rusji.

V noči s 9 na 10 lutska 1940 roka siadje sosisekije
prejbrnj do nady Dvbrovki por. Sokal voj. dr. s, gde se
i komersikalni polovoy gradnicy i roepuzsti pruygote.
ryrae Polakov do vyjardu slo Rusji. V lym dnin
moja rodina i ci enalavaria se na lissie vyjedidajg-
yehi. Prebronyvay prig niestokania mogo s. kro.
krali karabinske b. pomestim "p. iacuzny rodiny i rosta-
kati nie morae sic a samim pruytspiti do erusidg.
kavia roimel kufra i steny. Ja vedy byim s. d. d. d.
chou, tak to nie imozim sic tunae. Plus mimo to
vostajem vagnionny puce tojeos, ic j. icli nie pruytsp-
p. ic do pruygotovaniia sic do vyjardu to eastrocl.
Lebrany kuytstie oiny vstavim i vspolnyim vi-
danim vebatimny p. gubrea nosu reoy i sa chit.
ke bylimny v. i. p. d. o. v. a. n. a. j. u. m. a. n. k. e. d. o. j. e. c. h. a.
l. i. m. y. v. a. r. e. n. i. e. d. o. s. t. a. j. i. v. i. a. d. o. b. a. l. i. m. y. o. i. c. e.
v. a. g. o. n. i. i. t. o. r. i. m. d. o. p. i. e. r. o. v. d. o. m. i. e. m. o. s. t. a. t. e. m. e.
v. y. e. r. s. p. a. n. i. e. f. i. y. e. m. e. i. d. u. c. h. o. s. e. M. o. j. e. d. i. e. t. o, k. t. o. r. e
t. u. l. i. s. a. i. m. a. t. k. a. d. o. s. t. e. g. o. i. t. o. n. o. s. t. o. i. m. p. i. a. c. e. m.
k. e. m. o. j. i. c. e. m. o. j. e. m. u. m. i. a. o. j. e. o. s. t. i. e. i. j. a. v. i. s. i. k. o.

zestęgnięciem i odwróceniem się z przeciwną stroną
aby mój przesłany list do Wasz nie sprzychnił
do Wasz, bo ośmielam się wam coś powiedzieć.

Jiód, choć to było wierszem było prawdziwym na-
szym iżem. Małe kapony spotykało wóde i abwa-
ra iowa z domu prawie że było nietylko starożytno,
ale starożytno iowa było odwrócić że wszystkie
sobie były tylko podtrzymać dziecko przy zdrowiu.
Nawetże chodził z Wasz. Przyjechałszy na
porożek i tam rozpoczynaliśmy nowe życie jako
syriacy. Pierwszym naszym dla nas dotknis-
ciem było ciemne dziecko wóde i grada,
ponieważ bobsy nie chcieli sprzedać mleka i in-
nych artykułów spożywczych. Stamtąd ^{zdrówia} mój był prawie
beznadziejny, a do tego umarliśmy do ciężkiej
roboty i umarliśmy dnie nośmy. Wszystko było
nasim. Nawetże amnesia ujęła nas z twardo-
i my wyjeżdżamy z porożka. Do stacji było 45 km.
Zadany furmanki nie dali z linkami maso-
salijski do Samarkandy gdzie 11 dni siedzieliśmy
na deszczu i śniegu. Wspinając się furmankę, bliżej
miała nas zabrać do Kofeloh. Na porożku drugi fur-
man wyjechał konia i wiał a myśmy zostali na poro-
żku. Wraz z koniami i młódkami Kofelohka była
zabrać nas do Kofeloh. Podróż podziw i portyju z pań-
kandis nie dali nas do Kofeloh.